

Aleksandra Herman

Proces społecznej deseksualizacji obnażonego ciała. Paradoks subkultury naturystycznej
[w:] M. Kaczorek, K. Stachura (red.), *Przemiany seksualności*, WUG, Gdańsk 2009, ss. 87—98

Wprowadzenie. Kłopoty z nagością

Obnażenie, własne bądź cudze, zwykle obciążone jest silnymi emocjami. Jeżeli nagość nie jest erotyczna lub zneutralizowana np. kontekstem medycznym, odczucia te najczęściej są negatywne: wstyd, strach, zażenowanie czy kompleksy. Jednostkowe postawy wobec nagości kształtuje socjalizacja, ją samą zaś tworzy spuścizna wiekowych przemian obyczajów, które budują kolejne normy. Biologiczny i historyczny moment nabycia wstydu krzyżuje się z religijnym i społecznym. Nie mylił się Freud, winą za cierpienie jednostek obarczając właśnie kulturę.

Ludzie rzadko poddają refleksji narzucony im podział na dobre/dozwolone i złe/potępiane zachowanie oraz przyczyny, które podział ten ugruntowały. Mimo iż dziecko zadaje pytania o przyczynę takiej a nie innej konstrukcji przekazywanych mu norm, dorosły zwykle nie potrafi jej podać. „Bo tak już jest” – słyszy dziecko i choć początkowo odpowiedź ta ani trochę go nie satysfakcjonuje, z czasem samo, niejako automatycznie, przejmuje podobną postawę. Oto siła socjalizacji, a zarazem wskaźnik udanej internalizacji jej zewnętrznych początkowo wobec jednostki nakazów.

W naszej współczesnej kulturze nagość w owym potocznym, bezrefleksyjnym przyjmowaniu świata, staje się coraz częściej jednoznacznym symbolem seksualności, powszechnym i strywalizowanym. Wyobrażenie współobecności nagich ludzi obu płci w promieniach letniego słońca stereotypowo utożsamiane jest z kontekstem erotycznym, podsycanym rubasznymi skojarzeniami z wyborami Miss Natura i „balangowym” klimatem wyłaniającym się ze szlagieru Zbigniewa Wodeckiego „Chałupy welcome to”ⁱ. Tymczasem to właśnie usilne pozbawianie ciała jego seksualnego kontekstu okazuje się być podstawowym i niezbędnym warunkiem zaistnienia naturystycznej nagości. Deerotyżacja, a raczej dążenie do niej, umożliwiła nagie plażowanie w ramach norm kulturowych gwarantujących pełne bezpieczeństwo uczestników.

Swoje wnioski, przedstawione w niniejszym referacie, opieram na zebranych i wciąż uzupełnianym materiale empirycznym. Jak dotąd, przeprowadziłam kilkanaście wywiadów z polskimi naturystami w latach 2003–2007 oraz szereg obserwacji uczestniczących na nagich bądź dzikich plażach polskich i europejskich, w kilku różnych krajach.ⁱⁱ

Kluczowe zagadnienia

W niniejszym wystąpieniu pragnę odpowiedzieć na następujące pytania:

→ Jakie mechanizmy podejmowane przez naturystów pozwalają neutralizować nagość, aby stała się możliwa do społecznego uprawiania w ramach istniejących norm kulturowych?

→ Czy możliwa jest pełna deerotyżacja nagiego ciała w naszej kulturze i co może jej sprzyjać a co ją utrudnia?

Naturystyczna deseksualizacja – cel i mechanizmy

Deseksualizacji ciała, konstruowanej przez naturystów społecznie, służy kilka zinstytucjonalizowanych mechanizmów, które mają kształtować normy i przestrzegać ich przez podejmowanie (bądź zaniechanie) określonych zachowań i działań. Ich celem staje się neutralizacja seksualnego kontekstu nagości, aby zachować zwyczajowe normy moralne.

Deseksualizacja oparta na pełnej samokontroli ciała to kolejny krok w procesie cywilizowania odruchów. O jego społecznym charakterze pisze Norbert Elias: „(...) fundamentalne zaniechanie się indywidualnych planów i działań ludzkich może pociągnąć za sobą zmiany i konfiguracje, których inicjatorem i sprawcą nie był żaden pojedynczy człowiek. Z tego

zależności wzajemnej poczynają ludzkich powstaje pewien porządek zupełnie specyficznego rodzaju, porządek (...) silniejszy niż wola i rozum ludzi, którzy go stwarzają” [Elias 1980: 368–369]. Podobnie można interpretować sposób konstruowania specyficznego u wspólnionego porządku na plaży naturystów który – choć nie uzgadniany – jest tworzony i przestrzegany społecznie.

Zmiana kontekstu i mechanizmów interpretacyjnych umożliwia bezpieczną nagość, minimalizując ryzyko kosztów psychicznych i moralnych, związanych z „przekroczeniem”. Neutralizacja erotycznego kontekstu obnażonego ciała jest warunkiem wspólnego plażowania. Szczególne „zamknięcie się” na innych, które staje się udziałem a zarazem warunkiem sytuacji naturystycznej, to stan podwyższonego stopnia kontroli własnego ciała.ⁱⁱⁱ

Naturystyczna transgresja może przyciągać dewiantów lub prowokować nadużycia o charakterze seksualnym (podglądactwo). A jednak ktoś, kto będąc na nagiej plaży nie stosuje ogólnych zasad neutralizacji, jest od razu zauważalny, jego zachowanie wyróżnia się na tle innych, co pozwala zawczasu podjąć środki bezpieczeństwa (zakrycie się, skarcenie wzrokiem, zwrócenie uwagi, aż do usunięcia z plaży). Zważywszy na fakt podkreślany przez część moich rozmówców, iż „wraz z majtkami zdejmuję się trochę kurażu” (wyw.)^{iv}, staje się jasne że nagi człowiek to człowiek bezbronny, a idąc na plażę trzeba mieć „ogromne zaufanie, że inni którzy przyszli, też przyszli w tym samym celu” (wyw.). Jednocześnie społeczna konstrukcja naturystycznej nagości nie wymaga szczególnej nauki tych zasad przez naturystów, nawet neofitów.

Procesy deerotyzacji ciała na nagiej plaży są próbą zdjęcia z ciała jego kulturowej (cywilizacyjnej) zbroi, która sprawia że coraz trudniej nam ciałem po prostu „być”, za to borykamy się z trudnościami jego „posiadania”. Berger i Luckmann podkreślają: „Z jednej strony człowiek jest ciałem jak każde inne zwierzę, z drugiej strony człowiek ma ciało. Oznacza to, że człowiek doświadcza sam siebie jako całość, która wcale nie jest identyczna z jego ciałem, ale przeciwnie, ma to ciało do dyspozycji. Sposób doświadczenia siebie waha się między byciem i posiadaniem ciała, dążąc do równowagi, która wciąż musi być odzyskiwana na nowo” [Berger, Luckmann 1983: 91].

Pozbycie się kostiumu plażowego staje się dla naturystów ich próbą „bycia ciałem”. Dlatego możemy potraktować naturyzm jako próbę ucieczki przed reifikacją ciała. Próbuje „przywracać ciało naturze”, naturyzm stara się zdejmować z niego kulturowe znaczenia. Jednocześnie najsilniejszy nacisk kładziony jest na neutralizowanie kontekstu erotycznego.

Prowadzone przez mnie badania dowodzą, że **kluczową rolę w procesie deerotyzacji odgrywają stosowane przez naturystów niesformalizowane mechanizmy wewnętrzne**, a przede wszystkim usztywniona **samokontrola** i **zmiana definicji sytuacji**. Jednocześnie oba sposoby zwrotnie wpływają na **neutralizację bodźców** z ich seksualnej interpretacji. Zarówno samokontrola, jak i próby zmiany definicji sytuacji są strategiami wewnętrznymi podejmowanymi przez jednostki, jednak fakt ich stosowania podkreślają wszyscy badani respondenci, co świadczy o wspólnej perspektywie normatywnej i jej społecznej konstrukcji.

Drugim mechanizmem deerotyzacji na nagich plażach jest **niesformalizowana kontrola zewnętrzna**. Tam, gdzie naturyzm nie przybiera sformalizowanych ram, a nagie plaże są dzikie i zwyczajowe, najczęściej jest podejmowana przez samych naturystów. Zarówno samokontrola, jak i kontrola zewnętrzna są sprawowane przez **różne sposoby patrzenia**, co zostanie omówione w dalszej części tekstu.

W krajach, gdzie ruch naturystyczny jest sformalizowany, stowarzyszenia i organizacje narzucają regulaminy (**sformalizowane zewnętrzne mechanizmy deerotyzacji**) minimalizujące ryzyko wystąpienia dewiacji^v, które tworzą zobiektywizowany **system kontroli zewnętrznej**. Ma on na celu, podobnie jak kontrola wewnętrzna, zmienić kontekst postrzegania nagiego ciała i uczynić je jak najmniej erotycznymi.

Paradoksalnie, próba zdjęcia z ciała kontekstu erotycznego podejmowana w celu zwiększenia poczucia swobody ciała, skutkuje pojawieniem się wielu obwarowań i konieczności zmiany

podejmowanych/zaniechanych działań wobec innych nagusów. „Kultura umożliwia szczególnie sposób »zbliżenia się do natury«, ponieważ podstawowym obwarowaniem wspólnej nagości staje się jej deerotyzacja, a zatem wymóg kontroli własnych popędów oraz przestrzeganie kilku zasad związanych z »używaniem« własnego ciała. Właśnie ze względu na te szczególne warunki, jakie są stawiane społecznym nagusom, możemy mówić wręcz o zintensyfikowaniu pewnych elementów kulturowych znacznie bardziej potrzebnych na plaży nagej niż na plaży zwykłej” [Herman 2006: 131].

Wewnętrzne mechanizmy deerotyzacji

Usztywniony **mechanizm samokontroli** ogniskuje się wokół intencjonalnego i czynnego komunikowania o niewchodzeniu w interakcję. Sama nagość jest jednak nadal silnie kojarzona z seksualnością. Dlatego wszelkie działania, które prowadziłyby do nawiązania kontaktu z obcym naturystą, mogą być narażone na negatywną interpretację. Wyczulenie na potencjalnych dewiantów (podglądaczy, podrywaczy), którzy mogą pojawiać się na nagej plaży, dodatkowo usztywnia samokontrolę i wzmacnia ostrożność. Wbrew stereotypom, na naturystycznej plaży znacznie trudniej jest zawrzeć znajomość, nie mówiąc już o wakacyjnym flircie. Na zwykłej plaży patrzeć, nawiązywanie znajomości czy wręcz uwodzenie wzrokiem jest dozwolone. Panuje tam pełne przyzwolenie na sygnały i emocje wyrażane mową ciała czy werbalnie, a pytanie: „Czy można się obok położyć?” nie wywołuje niepokoju.

Badani twierdzą najczęściej, że nie dostrzegają seksualności na plaży, jeśli nie chcą jej dostrzegać. Erotyczne nastawienie „zdejmują” z siebie intencjonalnie przy wejściu na plażę, niejako wraz z bielizną. Ponadto podkreślają, że wiele nagich ciał widzianych jednocześnie nie budzi erotycznych skojarzeń, w przeciwieństwie do ciała pojedynczego. Pytani o naturystyczną nagość, respondenci podkreślali, że z założenia nie interpretują jej erotycznie, ponieważ seks nie jest ani celem, ani też głównym kontekstem naturystycznego plażowania. Wypowiedzi te wskazują iż **definicja nagości** zmienia się automatycznie wraz z „nastawieniem” na naturyzm. Jest to jednak postawa, którą trzeba w sobie ukształtować – większość badanych twierdzi, że pierwsza wizyta na nagej plaży była czymś całkowicie nowym i przez to szokującym. Mężczyznom zdarzało się, iż ciało mimowolnie reagowało na bodźce wzrokowe – niektórzy respondenci doświadczyli wówczas erekcji, która jest na plaży niedozwolona. „Granica wstydu [nagiego ciała – AH] przebiega chyba nie między członkiem nagim a członkiem okrytym, a tylko między członkiem wzwiedzionym a członkiem zwiedłym. Wzwód jest sygnałem bojowym, znakiem gotowości seksualnej (...)” [Kurczewski 2006: 61]. To właśnie powód, dla którego erekcja staje się najpoważniejszym z wykroczeń przeciwko naturystycznej umowie społecznej neutralizacji.

Niektórzy nagusi przyznają jednak, że pozwalają sobie na delikatny erotyzm własnych interpretacji, ale tylko w pewnych sytuacjach (np. ukradkiem obserwując atrakcyjne ciało). Jednak – jak podkreślają – erotyzm ten nie przekracza „granic wewnętrznych”, czyli jest silniej kontrolowany, niż w podobnych sytuacjach „ubranych”, kiedy obserwujący może dążyć do nawiązania kontaktu z atrakcyjną dla niego osobą: „Na pewno jest coś takiego, jak jest atrakcyjna kobieta, że jest to jakieś tam erotyczne doznanie, ale nie przychodzę na plażę po to, żeby... tylko po to. Chociaż ci ludzie, którzy mówią, że to jest zupełnie oderwane, to też wydaje mi się, że w jakimś stopniu kłamią. Nie da się tego za bardzo oddzielić, według mnie nie” (wyw.); „(...) celem numer jeden jest opalanie się. Seks jako taki jest (...). Nie unikniemy tych sytuacji, ale plaża nie jest miejscem dla seksu, tylko jest miejscem do opalania się i bycia nago. Ona może być dla seksu, ale nie musi. Musi być jedynie dla ludzi, którzy chcą być nago. To jest ta drobna różnica. To jest przesunięcie środka ciężkości w jedną albo drugą stronę” (wyw.); „Sam fakt, że przebywają ze sobą osoby różnej płci nago, to już takie jest zastanawiające pod tym względem, że trzeba się pilnować, trzeba tam jakkolwiek sobie tę sytuację zracjonalizować, no nie możemy myśleć tak, nie możemy wstawiać tam

wszędzie seksu w ogóle, bo nagość nam się kojarzy z seksem, przebywanie w towarzystwie nagich osób drugiej płci kojarzy nam się z seksem, natomiast nie możemy takich mieć prostych skojarzeń na plaży naturystów. To nie jest tak, że ja mam jakieś blokady seksualne, bo nie mam. Ale nie lubię seksu tam, gdzie on jest niepotrzebny, tam gdzie zmienia pierwotny sens, albo tam gdzie nie pasuje i burzy porządek. Czyli na przykład na plaży” (wyw.).

Na tle grupy naturystów, którzy nie potrafią (nie chcą?) do końca wyzbyć się erotyzmu ze swych interpretacji poznawczych, wyróżnia się wypowiedź jednej z moich respondentek, która na nagą plażę jeździła z rodzicami-naturystami od niemowlęctwa: „(...) myślę, że to, że się oswoiłam z tym i było to dla mnie wyssane z mlekiem matki, to powoduje, że może mi łatwiej jest pewne rzeczy zaakceptować, których ludzie nie chcą zaakceptować albo nie potrafią. (...) Dla mnie na przykład nigdy nie miało to podtekstu seksualnego. Zupełnie to są dwie dla mnie zupełnie różne rzeczy. (...) To dana sytuacja stwarza skrępowanie, a nie sama nagość. Ktoś taką sytuację musi wytworzyć. (...) Było to dla mnie zupełnie naturalne, wszyscy ludzie tak samo wyglądali, wszyscy ludzie byli goli i nigdy nie dziwiło mnie to, nie było to czymś nienaturalnym. Wręcz przeciwnie, nienaturalne było jeżeli widziałam ludzi w kostiumach, bo żeby dojść do plaży naturystów zawsze musieliśmy przechodzić przez plażę ubraną” (wyw.).

Oddzielenie sfery nagości od sfery seksualnej, co – według deklaracji kobiety – nie stanowi dla niej problemu, może wiązać się z faktem, iż nagą plażę poznała w socjalizacji pierwotnej, a zatem najpierw dostrzegła sferę cielesności, a dopiero wiele lat później sferę seksualną. Pozostali moi respondenci najpierw poznali erotykę, dopiero przekroczenie tej granicy objawiło im nagość (jako jej nieodłączny element). Ich socjalizacja naturystyczna, nie dość że wtórna, zwykle następowała po inicjacji erotycznej.

Samokontrola na naturystycznej plaży, poza kontrolą własnego ciała i zmianą definicji sytuacji, staje się także koniecznością **kontroli własnego wzroku**, czyli opanowania trudnej sztuki niepatrzenia. Naturyści mają świadomość, że ich wzrok – nawet jeśli nieintencjonalny i pozbawiony komunikatu – może zostać tak zinterpretowany przez obserwowany obiekt. Patrzący ma więc pilnować, aby jego wzrok nie przekroczył granic prywatności drugiej osoby. Wątek ten pojawia się w odpowiedzi naturysty na pytanie, czy kobieta może siedzieć na plaży w rozkroku: „Tak, myślę, że tak. Oczywiście, że może. Bo to ona ma się czuć swobodnie. (...) Moim zadaniem jest nie patrzeć się, żeby jej nie peszyć. Nie moja sprawa” (wyw.). Niepatrzenie jest zatem procedurą ochronną, poprzedzającą mechanizm zmiany definicji – jeśli nie patrzę, nie muszę pracować nad zmianą interpretacji tego, co widzę.

Niepatrzenie w ogóle okazuje się być jednak niemożliwe, choć najdoskonalej wpisywałoby się w postulat deerotyżacji poprzez samokontrolę. Na nagiej plaży wyróżnić można za to **dwa główne sposoby używania wzroku**.

Przede wszystkim mamy do czynienia ze sposobami patrzenia definiowanymi jako **dozwolone i ignorowanymi przez obserwowanych**. Są one nienaturalne, ukradkowe, zwykle pozbawione komunikatu czy emocji i nie zatrzymują się na obiekcie na dłużej niż kilka sekund. Spojrzenia te nie komunikują zainteresowania, nie przekraczają granic intymności innych plażowiczów. Respondenci, opowiadając o zdarzeniach czy własnych obserwacjach na plażach, zwykle używają określeń takich, jak: „spoglądałem mimochodem” oraz „zerknęłam po kryjomu”.

Do podobnych wniosków na podstawie swoich badań dochodzi Jean-Claude Kaufmann, który prowadził wywiady z kobietami opalającymi się topless na „zwykłych” plażach. Niepisany zakaz uporczywego spojrzenia nie przeszkadzał kobietom dokonywać ukradkowego rekonesansu celem oszacowania, czy już któraś opala się bez biustonosza. Dopiero ich obecność skłaniała część z nich do plażowania topless. Taka „diagnostyczna” obserwacja była następnie powtarzana co jakiś czas lub wręcz wciąż, aby wciąż na bieżąco upewniać się, czy na plaży nadal są inne panie bez staników. Drugą, nie mniej ważną funkcją takiego „podglądania”, była jego funkcja ochronna, aby na czas móc okryć się przed ewentualnym

wzrokiem podglądaczy. Obserwacja prowadzona przez respondentki Kaufmanna nie była jednak natarczywa, gdyż kobiety same musiały uważać, aby ustrzec się posądzenia o nachalność czy podglądactwo. Dlatego patrzyły jedynie mimochodem, jednocześnie starając się ogarniać spojrzeniem całą plażę [Kaufmann 2000: 121].^{vi}

Do spojrzeń dozwolonych zaliczyć można zatem również wzrok kontrolujący, którym obserwowani dokonują ukradkowego rekonesansu. Spojrzenie to jest uważne, choć nie natarczywe, przesuwa się po otaczających ludziach w celu sprawdzenia, czy wszystko jest w porządku i czy nie ma w pobliżu podglądacza. Wzrok ten nie jest przez innych podejrzewany o cel seksualny i nie polega na intensywnym przyglądaniu się innym. Może natomiast zamienić się we wzrok ganiący, groźny i natarczywy gdy napotka wzrok podglądacza. W obliczu subiektywnego poczucia bezbronności w sytuacji potencjalnie zagrażającej operowanie wzrok może stawać się tarczą i bronią. Obdarzenie natręta ostrym spojrzeniem i uparte przyglądanie się sprawia, że role odwracają się. Na nagiej plaży podglądacz najczęściej sam jest nagi, zostaje więc postawiony w roli ofiary. Według słów respondentów, taktyka ta prawie zawsze sprawia, że intruz przestaje „gapić się” i odchodzi.

Spojrzenia **niedozwolone są zaburzające, krępujące** i wykraczają poza „dobry smak” (wyw.). Respondenci na ich nazwanie używają określenia „gapienie się”, w ich opowieściach zawsze jest ono oceniane pejoratywnie, utożsamiane z podglądaniem. Głównym kontekstem, przypisywanym przez naturystów osobnikom gapiącym się, jest niechciany i zaburzający kontekst seksualny. Jeden z respondentów mówi: „Zazwyczaj, jak ktoś się patrzy za długo, spojrzenie jest natrętne, to po moim spojrzeniu, takim bardziej ostrym, ten człowiek zaprzestaje. Ale zdarzają się i tacy ludzie, na których można się patrzeć, a oni nie odwrócą wzroku i to też o czymś świadczy. (...) Ja rozumiem, że można się tak mimochodem spojrzeć, ale tacy natrętni (...) ludzie są uciążliwi bardzo” (wyw.).

Rozróżnienie wzroku neutralnego (nieerotycznego) i intencjonalnego (zaburzającego, erotycznego) pojawia się w wypowiedzi jednego z respondentów. Mężczyzna, który podjął trud oswojenia dorastającej córki z naturyzmem, nie oczekuje od niej unikania patrzenia. Przeciwnie, namawia ją do obserwacji, wskazując jednocześnie na dozwolone granice: „W momencie gdy dopłynęliśmy, pani się przykryła i okazało się, że facet naprawia łódkę, a pomaga mu szesnastoletni syn i obaj są na golasa. Analiza sytuacji przez Zosię była standardowa. Oczy niby nie patrzą, ale się gapi w sumie, udaje tylko, że nie. Ja mówię: »Weź sobie Zosiu usiądź wygodnie, weź sobie ciasteczka, popatrz sobie, bo chłopak jest naprawdę dobrze zbudowany i jest na co popatrzeć, a ja sobie popatrzę w tym czasie na tą panią.« »Ale ona jest przykryta«. A ja na to: »Zosia, przecież nie o to chodzi, że ja będę oglądał biust tej pani, tylko tą panią, bo jest sympatyczna.« I tyle. Staram się jej powiedzieć, że chodzi o całość, a nie o szczegóły anatomiczne. To odróżnia tak zwanego zбочeńca od tak zwanego normalnego. To moje zdanie.” (wyw.).

Przy opisie sposobów patrzenia nasuwa się zabawna refleksja z badań terenowych. Prowadzenie obserwacji uczestniczącej na nagiej plaży staje się niewdzięcznym zajęciem właśnie ze względu na wymóg kontroli wzroku i jednocześnie napotykaną kontrolę zewnętrzną współuczestników opalania.

Nadmorskie plaże są mniejszym wyzwaniem dla badacza – ich przestrzeń pozwala chociażby na spacerów wzdłuż brzegu, kiedy wzrok nie zatrzymuje się na dłużej na żadnej konkretnej grupie nagusów. Znacznie większym wyzwaniem stają się małe plaże cieszące się dużą popularnością, zwykle usytuowane w okolicach miast, gdzie w letnie weekendy zwyczajowo przebywają naturyści. Im gęściej na nagiej plaży, tym bardziej wrasta konieczność kontroli wzroku, ponieważ fizycznie zawężają się granice intymności. Jednocześnie wzmacnia się kontrola zewnętrzna, gdy ktoś się zbyt długo rozgląda, zaczyna czuć na sobie karne spojrzenia innych. Badacz ma zatem spore trudności z oszacowaniem choćby samej liczby plażujących czy sposobu ich zachowania, nie mówiąc o takich wyzwaniach, jak „podglądanie” wzroku innych. Gdy oczy kierują się na sąsiada, ten najczęściej odwzajemnia spojrzenie, dając tym

samym do zrozumienia żeby spuścić wzrok lub zawiesić go w przestrzeni. Zaobserwowanie tej trudności w praktyce jest potwierdzeniem faktu, że sposoby patrzenia na plaży ulegają całkowitej przemianie. Wzrok na nagiej plaży staje się ważnym (podstawowym) narzędziem komunikowania, przy czym komunikacja ta obejmuje także jej brak. Spojrzenie, które nic nie komunikuje, jest na nagiej plaży najbezpieczniejsze.

Kontrola wzroku wiąże się ściśle z przestrzenią osobistą. Nagie ciało w grupie innych nagusów potrzebuje **znacznie szerszej sfery intymnej** niż ciało ubrane – zwykle kilku a nawet kilkunastu metrów. Obszar ten (który w tej odległości w „ubranych” sytuacjach dawno już jest sferą społeczną dostępną dla wszystkich) zmienia się wraz z typem plaży i ilością ludzi na niej przebywających. Jeżeli jest to plaża szeroka, rozłożysta i niezbyt gęsto zaludniona, wówczas intymność może „pozwolić sobie” na zajęcie znacznie szerszej przestrzeni. Równocześnie pojawia się większe przyzwolenie na swobodne patrzenie, które może przybierać formy bardziej intencjonalne, ponieważ neutralizuje je sama odległość. Na plaży gęsto zaludnionej sfera intymna musi ulec zawężeniu do odległości, jaka dzieli nas od ręcznika sąsiada. Wtedy zaś znacznie wzrasta wrażliwość na wzrok innych ludzi i silnie wzmagają się zarówno samokontrola, jak i kontrola zewnętrzna.

Zewnętrzne mechanizmy deerotyzacji

W krajach, gdzie ruch naturystyczny jest sformalizowany, stowarzyszenia i organizacje stosują wszechstronne i sztywne zasady, mające na celu zobiektywizowaną i oficjalną ochronę przed ryzykiem wystąpienia dewiacji. Gros zorganizowanych nagich plaż posiada własny regulamin, ratowników, ogrodzenie, a nierzadko i budkę ze strażnikiem przy wejściu. Stosowane przez organizacje środki zasadzają się przede wszystkim na tworzeniu **formalnych zewnętrznych mechanizmów deerotyzacji**, najczęściej w postaci usankcjonowanych zakazów i nakazów, które tworzą **system kontroli zewnętrznej**.

Opis funkcjonowania i analizę zasad panujących w zorganizowanym ośrodku naturystycznym odnajdujemy w artykułach amerykańskiego badacza Marka S. Weinberga [Weinberg 1968; Weinberg 1973]. Choć opisana przez niego naturystyczna rzeczywistość diametralnie różni się od sposobu funkcjonowania współczesnych europejskich ośrodków (Weinberg prowadził swoje badania na początku lat 60-tych w Stanach Zjednoczonych), jednak ogólne spostrzeżenia i wnioski płynące z jego badań są cenne z punktu widzenia poruszanego przeze mnie zagadnienia.

Zmiana definicji sytuacji społecznej nagości w opisywanym ośrodku była kształtowana przez odgórnie narzucone zasady, mające zmodyfikować obowiązujące normy obyczajowe, które autor nazywa w uproszczeniu powściągliwością seksualną (*sexual modesty*). Powściągliwość seksualna została przez badacza zdefiniowana jako sztywna rezerwa, manifestująca się intencjonalnym i czynnym wysyłaniem komunikatu o niewchodzeniu w relację erotyczną. Oczekiwanie usztywnionej powściągliwości stało się w krótkim czasie sztywnym wymogiem na terenie ośrodka, potwierdzonym w jego regulaminie^{vii}, przewidującym też system kar (z „wieczystym” usunięciem z ośrodka włącznie).

Wprowadzenie restrykcyjnych zasad spowodowało drastyczne obniżenie progu reaktywności naturystów na bodźce seksualne. W krótkim czasie wymagany stopień powściągliwości seksualnej wśród nagusów eskalował do poziomu wręcz purytańskiego, a zasady wewnętrznego ładu oparły się na zdefiniowaniu zachowań erotycznych jako nienaturalnych, wręcz dewiacyjnych, naruszających ustanowioną obyczajowość. Wzajemna kontrola, przestrzegana surowo przez samych naturystów, obejmowała zachowania werbalne i niewerbalne, czynne (zaczeplanie) i bierne (przyzwalanie). Wszystkie, w których dopatrzono się erotycznego podtekstu, były definiowane jako dewiacyjne. Jeden z badanych stwierdził wręcz, że naturyści są znacznie bardziej pruderyjni, ponieważ muszą cały czas strzec swej powściągliwości seksualnej. Dlatego jakiegokolwiek czyny czy gesty, które poza ośrodkiem nie

byłyby interpretowane jako erotyczne, tutaj posądzano o próbę podważania całego specyficznego ukształtowanego systemu moralnego.

Na podstawie otrzymanych danych Weinberg z całą pewnością stwierdził, iż okrywanie ciała nie jest warunkiem zachowania rezerwy seksualnej, jednocześnie grupowa nagość nie musi prowadzić do złamania zasad „ubranego” społeczeństwa. Warunkiem ich podtrzymania jest zmiana definicji postrzegania nagiego ciała, z którego musi zostać usunięty kontekst seksualny.

W Polsce współcześnie nie istnieje żadna formalna organizacja naturystyczna. Akceptacja ryzyka niechcianego erotyzmu ewentualnych podglądaczy, które wiąże się z brakiem sformalizowanej kontroli, idzie w parze z przyzwoleniem na „nieulożoność” (wyw.) dzikich plaż. Według respondentów brak zewnętrznej kontroli gwarantuje im pełniejsze poczucie swobody, które idzie w parze ze zmysłową przyjemnością odczuwania własnego nagiego ciała, którego „nie ciśnie żadna gumka” (wyw.).

Zakończenie. Czy pełna deerotyzacja nagości jest w naszej kulturze możliwa?

Choć i brak stroju bywa przebraniem, ciało przysłonięte jedynie wyciętymi szmatkami mocno rzuca się w oczy, a i sam strój do opalania nierzadko bywa prowokujący czy snobistyczny. Tendencja minimalistyczna w modzie plażowej sprawia, że z roku na rok węższe paseczki i mniejsze trójkątiki wnoszą na plażę coraz więcej erotyzmu i coraz silniej dzielą ciała na atrakcyjne i nieatrakcyjne. Nie od dziś wiadomo, że to co lekko przysłonięte kusi bardziej niż to, co pokazane wprost, bez ogródek. Nie na darmo całe zastępy projektantów i krawców wciąż prezentują nowe trendy w plażowaniu. „Jednak wbrew dążącej w kierunku minimalizmu ewolucji opalaczy, nic nie wskazuje na to, aby plaża »zwyczajna« miała przerodzić się w powszechnie praktykowany naturyzm. Skąd takie domniemanie? Możliwość zaistnienia społecznej nagości ukształtowały dążenia i uwarunkowania znacznie bardziej złożone, aniżeli coraz bardziej wyzwolona moda tekstylna. Naturyzm nie narodził się na gruncie osłabienia norm moralnych, choć niewątpliwie jest z tym zjawiskiem powiązany” [Herman 2006: 115].

Naturysta przez całe życie nosi ten sam kostium, który zmienia się wraz z nim, traci jędrność i pierwotne proporcje, ale zawsze pozostaje najbliższy własnemu ja. Znacznie większe targowisko próżności (z erotyką w tle) odbywa się na zwyczajnej plaży. „Bo naturyzm to jest wtedy, kiedy ktoś się kładzie na piasku, bo lubi mieć między pośladkami ziarenka. A chodzenie topless to jest moda” (wyw.) – podsumowuje jeden z moich respondentów.

Przykład naturyzmu dowodzi możliwości ukształtowania aseksualnej nagości we współczesnej kulturze, podkreślając jej szczególną funkcjonalność (także normatywną) i intencjonalność jej społecznego konstruowania. Można mieć wątpliwości, czy możliwa jest pełna deerotyzacja, skoro sami respondenci przyznają, że są sytuacje (a przede wszystkim ciała), dla których z przyjemnością „uruchamiają” zarzucone na czas plażowania seksualne mechanizmy interpretacji. Moi respondenci wyraźnie podkreślali, że nagie ciało na plaży nadal jest dla nich osadzone w kontekście seksualnym, ale nigdy nie staje się on główny czy kluczowy.

Inspirującym przykładem staje się naturystka, której wypowiedź przytoczyłam, znająca nagą plażę „od zawsze”. Być może rozszerzenie badań na innych naturystów „od urodzenia” pozwoliłoby doprecyzować, na ile ważną rolę w kształtowaniu umiejętności deseksualizacji odgrywa kolejność zbierania życiowych doświadczeń związanych z cielesnością.

Z kolei badania Weinberga dowodzą, że możliwe jest również zewnętrzne wykreowanie takiego systemu funkcjonowania, który wyruguje kontekst seksualny z potocznych procedur interpretacyjnych. Pozostaje pytanie, czy opisany purytański quasi-terror idzie w parze z oczekiwanym wakacyjnym wypoczynkiem.

Równie ciekawe wnioski wiążą się z przedstawioną analizą sposobów używania wzroku w komunikacji, ze szczególnym zwróceniem uwagi na fakt, że brak komunikacji staje się na

nagiej plaży komunikatem samym w sobie, szczególnie pożądanym i wyrażającym najbardziej aprobowaną postawę naturystyczną.

Spółeczna deseksualizacja obnażonego ciała jest ściśle powiązana ze specyficznym systemem norm i głównie w ich realizacji zyskuje szczególną funkcjonalność. Na potrzeby sytuacji naturystycznej wydaje się być w zupełności uzyskiwalna i wystarczająca.

BIBLIOGRAFIA:

Herman Aleksandra (2006), *Eksces społecznej nagości*, [w:] *Praktyki cielesne*, Jacek Kurczewski (red.), TRIO, Warszawa

Berger Peter L., Luckmann Thomas (1983), *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*, PIW, Warszawa

Elias Norbert (1980), *Przemiany obyczajów cywilizacji Zachodu*, PIW, Warszawa

Kaufmann Jean-Claude (2000), *Corps de femmes, regards d'hommes*, *Sociologie des seins nus*, Pocket, Saint-Amand-Montrond (France)

Kurczewski Jacek (2006), *Praktyki cielesne*, [w:] Jacek Kurczewski (red.), *Praktyki cielesne*, Trio, Warszawa

Weinberg Martin S. (1968), *Sexual Modesty, Social Meanings, and the Nudist Camp*, [w:] *Sociology and Everyday Life*, Marcello Truzzi (red.), University of Michigan, New Jersey

Weinberg Martin S. (1973), *The Nudist Management of Respectability*, [w:] *Deviance, The Interactionist Perspective, Text and Readings in the Sociology of Deviance*, Earl Rubington, Martin S. Weinberg (red.), The Macmillian Company, Nowy Jork, Collier – Macmillian Limited, London

ⁱ Przytaczam humorystyczny tekst: (I zwrotka:) „Jak co roku w Chałupach gdy zaczyna się upał słychać wielki szum, można spotkać golasa jak na plaży w Mombassa, golców cały tłum. Znow się będą rozbierać, Miss Natura wybierać, przez wieś przeszedł dreszcz, w krzakach siedzą tekstylni, gryzą palce bezsilni, zaklinają deszcz.” (Refren:) „Chałupy welcome to, Bahama mama luz, Afryka dzika dawno odkryta, Chałupy welcome to! Chałupy welcome to, sun of Jamaica blue, Polish Barbados i Galapagos, Chałupy welcome to!” (II zwrotka:) „Biorą namiar na plażę ci tekstylni nudziarze, chcą opalać sztruks. Jak rozpędzić dzikusy, może sadzić kaktusy, przejdzie im ten luz? Niepotrzebny nam ubaw jak na jakichś Bermudach, strach już z domu wyjść. Robią wszystkich w bambusa, przydałby się z lamusa choć figowy liść...”

ⁱⁱ Szerzej na temat naturyzmu zob.: Herman 2006.

ⁱⁱⁱ Dla kontrastu warto wskazać sytuację grupowej nagości, w której erotyka jest kontekstem oczekiwanym i pierwszoplanowym, czyli orgię seksualną. Hipotetyczne kontinuum społecznej nagości mogłoby zatem rozciągać się między tymi dwoma modelami.

^{iv} Cytat z jednego z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów z naturystami; w dalszej części tekstu oznaczenie analogiczne (wyw.).

^v Dewiacja jest tu rozumiana jako odchylenie od ukształtowanej przez naturystów normy, czyli niechciany kontekst erotyczny, który może być wprowadzany na plażę przez intruzów (podglądaczy), którzy najczęściej „w przebraniu naturystów” pragną wtopić się w otoczenie, aby realizować swoje nienaturystyczne (a zatem nieakceptowane przez ogół uczestników) cele.

^{vi} Kaufmann wymienia i opisuje kolejno spojrzenia dozwolone i jednocześnie używane przez jego respondentki: rzut oka (*l'œil*), spojrzenie „szerokie” (którego głównym celem jest *confirmer le paysage*, czyli potwierdzenie krajobrazu), spojrzenie omiatające (*le regard accroché*) oraz spojrzenie mimowolne (*le regard réflexé*), które to spojrzenia nazywa finalnie „sztuką patrzenia bez patrzenia” (*l'art du voir sans voir*) [129–141].

^{vii} W ośrodku zabronione było gapienie się (*no staring*), rozmawianie na tematy seksualne, kontakt cielesny w przestrzeni publicznej, spożywanie napojów alkoholowych, przesadne czy sztuczne eksponowanie ciała oraz nienaturalne jego zakrywanie. Ponadto ściśle określono zasady robienia zdjęć oraz wprowadzono toalety wspólne dla obu płci. Wskutek tych obwarowań nagość miała wpadać w rutynę, zanikał jej prowokacyjny charakter, momentami stawała się wręcz trywialna.